

Druga twarz Jandy

Shirley Valentine zagrała już ponad trzysta razy. Jej „Maria Calas” również nie schodzi z afisza warszawskiego Teatru Powszechnego. Krystyna Janda nie chce jednak być gwiazdą jednej sceny. Dlatego sprawdza swe możliwości w rejonach rzadko odwiedzanych przez polskich aktorów.

Do niedawna przedstawienia z udziałem Jandy niebezpiecznie przypominały monodramy. Upodobania widzów i silna osobowości aktorki powodowały, że jej partnerzy na scenie byli sprowadzani do roli tła. Taka sytuacja na jakiś czas uspiła czujność artystki. Powstawały kolejne teatralne hity, ale ona nie wykorzystywała wszystkich swoich możliwości. Próby zmierzenia się z klasycznym repertuarem - tytułowa rola w „Fedrze” Racine’a oraz Lady Makbet - skończyły się porażką. Janda nie potrafiła przekonać teatromanów do swych bohaterek. Role, które przyjmuje ostatnio, przynoszą widzom niespodzianki. Aktorka korzysta ze statusu gwiazdy, ale nie wsłuchuje się już w burzę braw. W „Nocy Helvera” w warszawskim Teatrze Powszechnym jest Karłą - kobietą szarą, smutną, o zgaszonym spojrzeniu. Tylko czasem, kiedy przychodzi jej walczyć o podopiecznego Helvera, widać prawdziwą



Krystyna Janda i Maria Seweryn w sztuce „Opowiadania zebrane”

„Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową” Krzysztofa Zanussiego oraz Januszowi Gajosowi w „Żółtym szaliku” Janusza Morgensterna. W „Weiserze” Wojciecha Marczewskiego zagrała kluczo-

znalazła sponsora, wybrała tekst, zaangażowała współpracowników. Wreszcie - jako reżyser - wybrała sceniczną partnerkę. Obsadziła w tej roli swoją córkę Marię Seweryn. Te dwa nazwiska na afiszu - Janda i Sewe-

ani nawet na tragedię Szekspira. Postąpiła więc wzorem wielu filmowych gwiazd. Popularni hollywoodzcy aktorzy łączą pracę w superprodukcjach z zaangażowaniem w przedsięwzięcia skierowane tylko do elitarnej publiczności. Dustin Hoffman - dwukrotny zdobywca Oscara - podczas jednego sezonu gra w sensacyjnej „Kuli” Barry’ego Levinsona, a potem przenosi się na plan politycznej groteski „Fakty i akty”. Znajduje jeszcze czas, by zagrać w skromnej ekranizacji sztuki Davida Mameta „American Buffalo”. Janda może zastosować podobną receptę, po „Opowiadaniach zebranych” zaangażować się w ambitniejszą produkcję, która da jej szansę na artystyczny przełom. Biorąc na warsztat średniej klasy dramata Marguliesia z jasno sformułowaną tezą, musi się liczyć z ryzykiem porażki. Autor nie dał aktorze odtwarzającej rolę cennionej pisarki Ruth Steiner szansy na prawdziwą kreację. W rezultacie fascynacja studentki Lisy (Maria Seweryn) mistrzynią ukazaną jest w spektaklu zbyt jednobarwnie. Może zresztą Krystyna Janda celowo usuwa się w cień, ustępując pola córce.

W rezultacie nowa rola i przedstawienie dokumentują zmagania artystki z polskim teatrem, a po trosze i z sobą. Janda zdecydowała się wziąć sprawę w swoje ręce i spróbować czegoś nowego. Wygrała - na przedstawienie w warszawskim Teatrze Komedia nie sposób zdobyć biletów. Nie udało się jednak Jandzie odwrócić uwagi widzów od faktu, że na scenie partneruje jej córka. Stąd bierze się wrażenie, że „Opowiadania zebrane” są przede wszystkim wydarzeniem towarzyskim. Może jednak taką właśnie cenę płaci artysta za to, że decyduje się iść nową drogą.

Jacek Wakar

Spektakl „Opowiadania zebrane” to przede wszystkim wydarzenie towarzyskie

pasję. W tej roli Janda nie boi się brzydoty i świadomie ustępuje pola młodemu partnerowi Sławomirowi Packowi.

W kinie też coraz częściej gra postaci drugoplanowe, jakby w oczekiwaniu na wielką kreację chciała sumiennie wykonywać mniej odpowiedzialne zadania. Towarzyszyła Zbigniewowi Zapasiewiczowi w filmie

wą dla fabuły postać, ale pojawiła się na ekranie dopiero mniej więcej po godzinie projekcji.

Niedawna premiera „Opowiadań zebranych” w warszawskim Teatrze Komedia to dowód na to, że Janda potrafi się przystosować do realiów panujących na rynku. Tym razem zdecydowała się przygotować spektakl poza teatralną instytucją. Sama

ryn - stały się głównym elementem promocji i reklamy przedstawienia. Nikt nie pytał o autora dramatu, Donalda Marguliesia. Aktorka wiedziała, że musi iść na kompromis. Przyznawała zresztą otwarcie, że spektakl realizowany za prywatne pieniądze musi mieć charakter komercyjny. Najbogatszy sponsor nie da funduszy na dramat antyczny